Nr. 22 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, piątek 28 stycznia 1927 CZEK PKO Nr. 142.176 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Równowaga budżetowa kosztem klasy robotniczej

Przemówienie budżetowe tow. pos. Niedziałkowskiego.

Minister Niezabytowski stwierdza, że niskie płace robotnicze są przyczyną przesilenia.

Wielka debata nad budżetem.

Odrzucenie wniosku o votum nieufności marsz. Ratajowi.

WARSZAWA, 26. stycznia. (tel. wł.). Na wstępie dzisiejszego posiedzenia sejmu wicemarsz. tow. Daszyński poddał pod głosowanie wnioski o votum nieufności marsz. Ratajowi, zgłoszone przez N. P. Ch., komunistów, Ukraińców i Białorusinów.

Za wnioskiem tym głosowali wyżej wymienione stronnictwa i Klub Niemiecki.

Z. P. P. S. wstrzymał się od głosowania, wychodząc z założenia, że niepodobna wchodzić w treść związaną ze sprawą uwięzienia posłów, póki komisja regulaminowa nie wyjaśni istoty oskarżeń wysuwanych pod adresem tych posłów.

WARSZAWA, 26. stycznia. (tel. wł.). Przewodnictwo objął wicemarszałek tow. Daszyński. Po odczytaniu wniesionych przez rząd dekretów, odesłano je do odpowiedniej komisji. Następnie odesłano do komisji regulaminowej wniosek o wydanie sądom posłów.

Stanowisko P. P. S.

Tow. poseł Niedziałkowski oświadczył na wstępie, że gdyby w jednem zdaniu sformułować budżet, trzebaby powiedzieć, że równowaga jego została osiągnięta kosztem

ROWNOWAGI BUDŻETU DOMOWEGO KLASY PRACUJĄCEJ.

To, że cały ciężar spoczywa na barkach tych warstw, nie jest przypadkiem, lecz wyrazem polityki gospodarczej rządów, polityki agrarjuszowskiej. Polepszył się dobrobyt wsi przez podniesienie cen produktów rolnych, w nadziei, że podniesie to ogólne bogactwo i pomoże do przełamania kryzysu. Zainteresowane jest w tem wielkie rolnictwo, ale i inne grupy rolnicze dały się tem uwieść mimo, że to hamuje reformę rolną, a bezrolni i małorolni żadnej korzyści z tego nie odnoszą. Rząd może świadomie stosuje się do wskazań manifestu finansistów, którzy zmierzają do podziału Europy na kraje produkujące, przemysłowe i rolnicze, przyczem to drugie stanie się wasalami pierwszych. Ta polityka prowadzi do tego, że Polska utraci

NIEZALEŻNOŚĆ GOSPODARCZĄ,

co odbije się także na

NIEZALEŻNOŚCI POLITYCZNEJ.

Polityce takiej klasa robotnicza

NIE MOŻE SIĘ PODPORZĄDKOWAĆ

i musi odpowiedzieć na nią

WALKĄ O PODWYŻSZENIE POZIOMU ŻYCIA.

Rząd ze względu czysto politycznego, dla okrążenia narodowej demokracji, szuka kontaktu z wielką własnością i wielkim przemysłem i musiał doprowadzić do tego kroku polityki gospodarczej, którą mamy obecnie. To musiało doprowadzić do

ROZSTANIA SIĘ RZĄDU Z KLASĄ ROBOTNICZĄ I P. P. S.

W zakresie polityki ogólnej mamy objawy, które sławiają pod znakiem zapytania zasady demokratyczne wolności sumienia i i wolności słowa. W dziedzinie polityki narodowościowej nie widzimy żadnej akcji twórczej. Rząd ukorzył się przed

NACJONALIZMEM PRAWICY.

W zakresie polityki zagranicznej nasz punkt widzenia na nasze granice zachodnie jest znany.

ODRZUCAMY WSZELKIE PRÓBY NARUSZENIA TEJ GRANICY.

Przyszłość naszej polityki zagranicznej leży

WE WZMOCNIENIU NASZEJ POZYCJI W LIDZE NARODÓW.

Co się tyczy naszych sąsiadów wschodnich, stoimy na

GRUNCIE POKOJOWYM.

W sprawie aresztowanych posłów domagamy się od rządu

PRZEDSTAWIENIA DOWODÓW.

PPS. stoi na stanowisku konstytucji, która dopuszcza aresztowania posła tylko za zbrodnię pospolitą i w chwili gorącego uczynku. Za taką zbrodnię uważamy przedewszystkiem szpiegostwo wojskowe. Jeżeli popełnienie takiej zbrodni nie będzie wykazane, decyzja nasza musi wypaść na niekorzyść tego, który dokonał aresztowania. W końcu mówca oświadczył:

OPOZYCJA NASZA JEST UCZCIWA

jasna i otwarta, bo jest opozycją zasad i nie dąży do obalania jednego człowieka. — U końca tej drogi jest nowy Sejm, wybrany na podstawie powszechnego, niezepsutego prawa głosowania, a ideałem naszym jest

RZĄD LUDOWY,

oparty na zaufaniu Sejmu ludowego i zaufaniu najszerszych warstw pracujących.

Stanowisko „Wyzwolenia"

Po przemówieniu tow. pos. Niedziałkowskiego przemawiał pos. Lypacewicz (Wyzwolenie), który ma liczne zastrzeżenia wobec rządu. Budżet — zdaniem mówcy — nie jest wygórowany, przewiduje jednak trudności z powodu wzrostu drożyzny i problemu płac. Stosunek „Wyzwolenia" do rządu pozostanie rzeczowy.

Mętne przemówienie Witosa.

Po przerwie obiadowej zabrał głos pos. Witos (Piast). Przemówienie jego nie zwróciło żadnej uwagi, gdyż pos. Witos balansował bardzo między zagadnieniami. M. in. zaofiarował lojalną współpracę z rządem. — Ubolewa nad wzrostem komunizmu.

Stanowisko Koła żydowskiego.

Z kolei przemawiał pos. Hartglas (Koło Żyd.), który przytacza szereg cyfr budżetowych i dowodzi, że ludność żyd. płaci 50 procent podatków. Stosunek Koła Żyd. streszcza się w haśle: Po czynach ich — poznacie je.

Powszechne głosowanie solą w oku reakcji.

Dłuższe przemówienie wygłosił poseł Stroński (Ch. N.), który stwierdza, iż sytuacja na ogół polepszyła się, natomiast atakuje stosunki wewnętrzno-polit. i oświadcza, że wszystkiemu jest winne powszechne głosowanie.

Stron. Chłopskie za rozwiązaniem Sejmu.

Następnie przemawiał pos. Dąbski (Str. chł.) mówiąc o upośledzeniu drobnych rolników i wytykając rządowi brak programu gospodarczego i politycznego. Obecny gabinet sprawia wrażenie politycznego dziwoląga. Rząd nie wykorzystał pełnomocnictw. Nawołuje do

ROZWIĄZANIA SEJMU

oraz

POSZANOWANIA PARLAMENTARYZMU.

Budżet wojskowy jest za wysoki, najgorzej jest jednak w ministerstwie sprawiedliwości, które jest najbardziej reakcyjną instytucją.

Stronnictwo chł. głosować będzie zasadniczo z pewnemi tylko zmianami za budżetem.

Stanowisko Koła niemieckiego.

Pos. Piesch (Kl. niem.) uskarża się na złe traktowanie obywateli polskich narod. niem. W polityce zagranicznej zaleca dążenie do porozumienia się z sąsiedniemi państwami. Klub niem. nie może się odnosić do rządu z zupełnem zaufaniem.

Na tem obrady zakończono.

Żebracze cyfry.

Pocieszają nas ze sfer kompetentnych, że mamy bilans aktywny, to znaczy, że mamy nadwyżkę wywozu.

Słabe to pocieszenie, jeżeli przyjrzymy się cyfrom i porównamy je z bilansami handlowemi innych państw.

Z cyfr tych wystąpi w całej swej okazałości prawdziwy obraz nędzy polskiej.

Prawda, że w okresie pierwszych 10 miesięcy ub. r. eksport Polski stanowi 157 proc. importu, ale wartość przywiezionych czy wywiezionych artykułów w sumie przedstawia się bardzo mizernie.

Po Polsce pod względem przewagi eksportu nad importem idą Indje Brytyjskie gdzie eksport był o 42 proc. wyższy od importu, Czechosłowacja z nadwyżką 10 proc., Niemcy — 3 proc., Stany Zjednoczone 0.6 proc., natomiast wszystkie inne państwa świata miały bilans handlowy ujemny, przyczem na szarym końcu tej tabeli stoi Anglja, której eksport wynosił zaledwie połowę importu.

A teraz przyjrzyjmy się ogólnej wartości eksportu do importu. Podczas gdy import Anglji wynosił przeszło 15 miljardów franków, Ameryki Północnej blisko 12 miljardów, Niemiec 6 miljardów, a małej Czechosłowacji przeszło 1 miljard, to

IMPORT POLSKI WYNOSIŁ ZALEDWIE 690 MILJONÓW FRANKÓW.

Jeszcze jaskrawiej wystąpi na jaw nikłość handlu zagranicznego Polski, gdy obliczymy wartość stosunkową importu na głowę jednego mieszkańca.

Otóż przeprowadzając takie porównanie, konstatujemy, że najwyższa przeciętna wartość transakcji importowych na jednego mieszkańca przypada na Holandję, wynosząc 375 franków, drugie miejsce zajmuje Australja, następnie Danja, Anglja, Francja, Szwajcarja, Niemcy, Czechosłowacja i t. d. a na ostaniem dopiero miejscu figuruje Polska, gdzie

NA JEDNEGO MIESZKAŃCA WYPADA ZALEDWIE 23 FRANKÓW IMPORTU

(w Czechosłowacji 75!!).

Z zestawienia tego wynika, że jeśli Polska posiada aktywny bilans handlowy, to zasługę tego faktu przypisać należy temu, że jej wymiana towarowa z zagranicą jest wogóle bardzo mała. Pozatem swój aktywny bilans handlowy ma Polska do zawdzięczenia ostrej reglamentacji przywozu i swej protekcjonistycznej polityce celnej.

Zdrowy rozwój gospodarczy w Polsce nastąpi dopiero wtedy, gdy znacznie podniesie się konsumcja wewnętrzna, dzięki której rozszerzą się warsztaty pracy, dźwignie się z zastoju przemysł, wszyscy znajdą pracę!

—:::—

Katownia w więzieniu pruskiem.

(Pap.). Zbiegli z więzienia w Gliwicach pseudo-polityczni więźniowie Alojzy Sławinoga, Konrad Paskuda, Paweł Choroba, Franciszek Wrona i Adolf Tomas, wszyscy obywatele polscy, oraz Hugon Friedberg, b. sierżant policji niemieckiej, obywatel niemiecki, złożyli przed władzami polskiemi w Katowicach zeznania o nieludzkiem wprost obchodzeniu się z nimi w więzieniu pruskiem.

Więźniów trzymano przez kilkanaście miesięcy w więzieniu śledczem wśród ustawicznego bicia i znęcania się. Przez przeciąg całych miesięcy zakuwani byli w kajdany na rękach i nogach, niektórzy nawet podczas spoczynku nocnego. W niedostatecznem jadle więziennem znajdowano karaluchy i mysi kał. Więźniów bito deskami i pałkami gumowemi, a potem polewano wodą. Nie pozwalano widywać się z rodziną, ani czytać książek, czy też gazet, każdy zamiar wniesienia skargi u władz wyższych spotykał się z biciem do krwi.

Adolf Tomas, który pełnił w więzieniu funkcje sanitarjusza, zeznał, że w więzieniu śledczem w Gliwicach znajdowała się również Antonina Leszczynówna, będąca w stanie odmiennym. Pomimo, że lekarz przepisywał Leszczynównie kilkakrotnie lepszy wikt, otrzymywała ona na rozkaz sędziego Heinze zwyczajny wikt więzienny. Sędzia Heinze sprzeciwiał się też odesłaniu Leszczynówny do szpitala, i dopiero, gdy zaczęły się bóle porodowe, lekarz na własną rękę polecił przetransportowanie jej do szpitala skąd po jednodniowym pobycie wraz z noworodkiem odstawiona została z powrotem do więzienia. Z Leszczynówną obchodzono się nieludzko, a w osiem dni po porodzie odebrano jej dziecko i odesłano do domu podrzutków.

Akty ściśle zaprotokułowanych zeznań przedstawione zostały przez Polską Ligę Obrony Praw Człowieka lidze niemieckiej.

Na marginesie.

Nie mają większych zmartwień.

„Słowo Polskie" było wczoraj bardzo zmartwione. Nie tem, co gadał onegdaj p. Głąbiński na sejmie, ale sprawą — jak się wyraża — „przykrej pomyłki", która zaszła na szpaltach pisma, a którą „przepowiedziała informatorka" (wieszczy duch u tej niewiasty — przepowiada błędy drukowane w dzienniku!). Oto w sprawozdaniu z balu prawników, umieszczonem w „Sł. Pol." djablik drukarski wyrządził okrutną psotę, z powodu której przerażeni redaktorzy „Sł. Pol." wyrywali sobie włosy z głowy.

Nie domyśliłby się nikt, co za straszna rzecz się zdarzyła: wydrukowano mylnie, że pani prof. L. miała czerwoną suknię krytą dżetem.

Redakcja słowopolska pospieszyła tedy z naprawieniem krzywdy, wyrządzonej pani L., stwierdzając w następnym numerze oficjalnie, że suknia p. L. była czarna. Chwała Bogu! niewiadomo bowiem, jak okropne następstwa wywołałaby w świecie czytelników mylna informacja podana z karygodną lekkomyślnością, gdyby jej natychmiast nie sprostowano...

Risum teneatis, amici... Trudno nie pisać satyry.

USTĄPIENIE POSŁA CZECHOSŁOWACKIEGO.

WARSZAWA, 26. stycznia. (A. W.) Poseł czeskosłowacki w Warszawie p. Flieder przeniesiony zostanie do Sztokholmu. Następca na jego miejsce nie jest jeszcze wyznaczony.

—:::—

STREJK W FABRYCE METALOWEJ W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 26. stycznia. (A. W.) W fabryce metalowej Gosiyński i Spka w Warszawie wybuchł strejk robotników na tle ekonomicznym, wobec niewypłacenia zalegających od dwóch tygodni zarobków przez zarząd fabryki.

A. AWIERCZENKO.

Pechowiec.

Był to malutki, nawpół ciemny skład apteczny. Kościsty, długonosy młodzian, z miną wielce boleściwą, pochylił się nad ladą i zapytał:

— Czem mogę służyć?

— Proszę o cukierki od kaszlu!

Wziął z półki jeden słoik... chwilkę pomyślał, postawił obok drugi... po chwili dodał trzeci.

— Z któregoż dać teraz?... — szepnął w zadumie. — E, zaryzykuję! dam z drugiego.

Płaciłem właśnie, gdy do składu wszedł barczysty jegomość z paczką w ręce.

— Masz pan! — gniewał się, ciskając pakiet na ladę. — Pańska sprawka — proszę!

Ponury gospodarz z przestrachem spojrzał na klienta i odpakował paczkę.

— Zdechła mysz, — gorzko uśmiechał się. — Z jakiego powodu zdechła?

— Pan wie lepiej!! — wrzasnął klient. — Wyobraź pan sobie (zwrócił się do mnie), kupiłem wczoraj u tego zbója mydło tualetowe. Odpakowałem je, zauważyłem jednak, że mam jeszcze kawałek poprzedniego... Umyłem się resztą, nowego nie tknąłem i położyłem się spać. Budzę się dziś — i cóż?! Na nowem mydle ślady mysich zębów, a dwie zdechłe myszy leżą tuż obok mydła... Jedną z nich przyniosłem jako dowód!

— Czemu się pan denerwuje? — próbowałem uspokoić go. — O dwóch szkodników mniej będzie w domu.

— O dwóch szkodników?! A gdybym tak ja wczoraj umył się tem mydłem, kto wie, czy to nie ja leżałbym na miejscu tych szkodników?!

Skrzypnęły drzwi i wszedł trzeci klient.

— Powiedz pan, — zwrócił się uprzejmie do gospodarza. — Wszak na tej ulicy niema innych składów aptecznych?

— Nie, — odrzekł z dumą, ośmielony jego tonem — Mój jest jedyny.

— A więc u pana nabyłem doskonały środek na porost włosów?

— U mnie, u mnie, — uśmiechnął się grzecznie gospodarz.

— Zabić ciebie, draniu, za ten środek, to mało!!! — ryknął przybyły, ciskając w nieboraka jakiś słoik. — Bądź przeklęty!!!

— Co znowu? Czy włosy nie rosną? — rozległ się głucho głos gospodarza, który przezornie przykucnął pod ladą.

— Rosną!! O, rosną!! Bodaj na mogile twego ojca rosły takie włosy!!

— A co się stało? — spytałem ciekawie.

— Co? Jestem zielony!! Zamiast głowy, mam szmaragdową łąkę! Wczoraj motyl fruwał za mną, towarzyszył mi wzdłuż dwóch ulic! Nie dziwię się, jeśli w mej trawie skakać będą koniki polne! Patrzcie!

Zdarł z głowy kapelusz i — dalibóg. Nie widziałem nigdy piękniejszej zielonej barwy!

— Zbój!! — ryczał. Sprzedałeś mi maść na porost włosów, a ja zzieleniałem!! Wkręciłeś mi trutkę na szczury, a szczury jedzą ją, jak bułkę i tylko tyją!! Dam ci nauczkę!!

Za włosy wyciągnął gospodarza z pod lady i zaczął go zdrowo okładać. Nabywca mydła, aprobując to najwidoczniej, zakasał rękawy i pośpieszył z pomocą zielonemu człowiekowi.

Bili go tak gorliwie, że rychło uprzykrzył mi się ten widok.

— No, dosyć, — rzekłem pojedynczo. — Lepiej odpocznijcie sobie.

Obaj puścili gospodarza, siedli na kanapie i zapalili papierosy.

— Ja go obiłem za włosy — powiedział zielony jegomość — a pan za co?

— Ja za mydło. Takie mi, kanalja, dał mydło, że dziś zrana znalazłem obok tego mydła girlandę zdechłych myszy.

— Czyżby? — ucieszył się zielony. — A u mnie myszy harcują! Daj mi pan swoje mydło, a ja dam panu farbę na porost włosów.

— A można nią barwić materje?

— Wyśmienicie. Wcierałem tę maść ręcznikiem. Ufarbował się na piękny zielony kolor. W mydlinach nawet nie puszcza!

— Świetny pomysł! Przefarbuję szarą domową kurtkę na myśliwską!

Dokonawszy tej dziwnej tranzakcji, dali jeszcze szturchańca gospodarzowi i trzymając się pod ramię, poszli.

* * *

(Dok. nast.).

—:::—

Wielka szkoda dla kraju.

Po odzyskaniu niepodległości Polski tysiące tęskniących za wolną ojczyzną emigrantów polskich powróciło z Ameryki do kraju, aby tu się osiedlić na stałe. Niestety, prawie wszyscy ci, co z ciężko zarobionemi oszczędnościami całego życia przybyli z obczyzny do kraju, doznali gorzkiego zawodu i musieli rychło wracać do Ameryki nieraz za resztki lub za pożyczone od bliskich osób pieniądze.

Ludzie ci, rozgoryczeni utratą swych pieniędzy, wszystko co jest w Polsce, przedstawiali w najczarniejszych kolorach.

Do powiększenia ogólnego niezadowolenia i rozgoryczenia, dopomogły i emigrujące do Polski kapitały, które następnie pod wpływem dewaluacji — stopniały z tysięcy dolarów na centy.

Skutki tego dla Polski są fatalne. Pod wpływem złych wieści, jakie rozszerzano o stosunkach w Polsce zaczął się — jak stwierdza bratni nasz organ „Robotnik Polski“, wychodzący w Detroit wielki i szybki proces wrastania w grunt miejscowy, proces asymilacyjny.

Straciwszy nadzieję powrotu do Polski, wychodźtwo polskie zaczęło się ugruntowywać w przybranej ojczyźnie. Zaczęto kupować realności. Zaroiły się biura naturalizacyjne Polakami. Wystarczy wskazać, że w liczbie naturalizowanych obywateli w roku 1925 Polacy zajmują pierwsze miejsce.

Zmiany te jakie nastąpiły w życiu i w psychice wychoźtwa polskiego, odbiły się przedewszystkiem na potężnym wzroście zamożności. Dolar wyciągnięty z banku i włożony w realność lub interes, zbogacił już nie bank, ale właściciela. Szybko wzrastająca po wojnie wartość realności, z wielu do niedawna ubogich ludzi zrobiła zamożnych, a nawet bogatych. W jednem tylko Detroit można już naliczyć sporą liczbę miljonerów polskich. Nic dziwnego, że wobec takich warunków, nie wielu już marzy obecnie o powrocie do Polski.

Dla Polski jest to oczywiście niepowetowana strata. Te miljony dolarów uwięzione w przedsiębiorstwach i domach amerykańskich pierwotnie miały inne przeznaczenie. Miały one i mogły przy innej gospodarce zasilić wątły skarb polski, powiększyć kapitał krajowy.

Dziś jest to pozycja stracona. Emigranci polscy o kraju już nie myślą, do kraju nie wrócą.

—:::—

Z za kulis machinacji konserwatywno-klerykalnych.

Żałosna historja działalności i zgonu „Wywiadu Codziennego“.

Koło historji odwróciło się. Obszarnicy, zagrożeni w swej egzystencji, poczęli rozglądać się za deską ratunku. Zaczęło interesować się pogardzaną niegdyś przez nich dziedziną, to jest przemysłem, czy handlem. Ordynat Włodzimierz Dzieduszycki nabył przeto Drukarnię Akademicką przy ul. Krzywej, aby w razie potrzeby mieć zapewniony byt, drukując wywieszki, czy karty wizytowe. Kierownikiem tej drukarni jest Bolesław Eustachiewicz, w wolnych chwilach pełniący funkcje sekretarza chrześcijańskiej „Jedności“, oraz prezesa Związku Hallerczyków.

Wspomniany hrabia, nawiązując do tradycji swych protoplastów, zapragnął coś niecoś uczynić dla literatury. Ażeby pozatem i drukarnia miała robotę, postanowił przeto wydawać „Kurjer Literacki“. Obecne czasy nie zezwalają widocznie i ordynatowi na finansowanie podobnej imprezy, oglądnął się przeto za spólnikami do tego przedsięwzięcia. Ostatecznie weksel kaucyjny na to wydawnictwo został podpisany przez Dzieduszyckiego, znanego lekarza dr. Głuzińskiego, oraz konserwatora B. Janusza. Weksel ten wręczono Eustachewiczowi, który miał się zająć wydawaniem tego pisma.

Tymczasem sprawy polityczne zaprzątnęły incjatora tej imprezy. — Zapomniano przeto o literackich sprawach, gdyż pospiesz nie potrzeba było bronić „Okopów św. Trójcy“, czyli walczyć z reformą rolną. Obszarnicy zapragnęli mieć swój dziennik, któryby urabiał opinję ogółu ludności na ich korzyść. Postanowiono przeto wydawać „Wywiad Codzienny“, którego wydawcą mianowano zaufanego swego człowieka, owego Eustachewicza. Dzieduszycki dał wówczas 50 tysięcy złotych, drugie tyle obszarnicy małopolscy i począł wychodzić ten dziennik. W zaraniu swojem pismo to miało już „pecha“. Całe dwa nakłady dla miasta Lwowa, dwóch pierwszych numerów tego „Wywiadu“ sprzedał na makulaturę.

Pismo to wychodziło przez dwa miesiące i pomimo, że miało markę konserwatywną, walczyło ku zdumieniu prokuratora z filarami rządu na równi z komunistami, nie przebierając w środkach.

Wobec tego z urzędu skazano wydawcę i odpowiedzialnego redaktora tego pisma dr. Darowskiego po 100, a następnie po 400 zł. grzywny. Właściciele tego pisma, widząc niepowodzenie ich zamiarów, odmówili dalszego subwencjonowania tego pisma. Od tego też czasu rozpoczęła się działalność B. Eustachewicza. Postanowił on z jakim takim zyskiem wycofać się z tego przedsięwzięcia. W grudniu ub. r. ogłaszał, ażeby już naprzód składać prenumeratę na pismo. — Pewna część naiwnych złożyła ten datek na poparcie tego konserwatywno-klerykalnego dziennika. Ażeby nie płacić personalowi redakcyjnemu poborów za okres czasu ustawowego wypowiedzenia pracy, pokazał on współpracownikom „Wywiadu Codz.“ pismo wydane rzekomo przez Dyrekcję Policji, zabraniające dalszego wydawnictwa „Wywiadu Codziennego“. Zasłaniając się tem „vis major“, przestał wydawać ten dziennik, pozostawiając swych współpracowników na lodzie.

Okazało się następnie, że Eustachewicz popełnił pewną „niewłaściwość“, albowiem dyrektor policji p. Reinländer powiadomił następnie interesowanych, że dziennik ten wcale nie był zawieszony przez policję. Interesowani oskarżyli wobec tego Eustachewicza o zapłacenie im należnych się płac w kwocie około 13.000 zł.

Swąd pozgonny tej konserwatywno-klerykalnej eskapady nie zakończył się tylko na tem. Dziennik ten był drukowany w drukarni A. Goldmana, gdzie Eustachewicz złożył ów weksel na kwotę 5.000 zł. na poczet swych długów. Uczynił to jednak bez wiedzy żyrantów.

P. A. Goldman, nie otrzymawszy zapłaty,

Kolega Eskimos

z najbardziej północnej gazety na kuli ziemskiej.

W jednej z kopenhaskich kawiarń schodzą się codziennie pomiędzy godziną trzecią a piątą popołudniu dziennikarze kopenhascy i tamtejsi korespondenci pism zagranicznych. Jeżeli o tej porze przybłąka się jakiś obcy do kawiarni dziennikarzy, podnoszą się od stołu do stołu półgłośne pomruki: „Kto to“? Tak się bowiem wszyscy przyzwyczaili do tych samych fizjognomji, że każda obca postać która się tu pojawi, zwraca na siebie powszechną uwagę.

Pewnego razu podczas ożywionej dyskusji całej gromadki na temat wydarzeń w Anglji i ostatniej premiery „Revue“ w teatrze Skala wszedł do kawiarni nieznajomy gość, który już swoim wyglądem zewnętrznym zwrócił na siebie uwagę wszystkich. Był to typowy Eskimos; pomimo stroju europejskiego lub raczej z powodu tego stroju uderzała odrazu u przybyłego gościa niezwykłość typu. Miał wąskie oczy, nos szeroki i szczególny układ ust eskimoskich.

— Kto to? — zapytałem z przyzwyczajenia. W każdym razie nie byłem jedyny z pytających — Zapewne znowu przybłąkał się do nas jakiś obcy.

Ale w tej samej chwili został ów gość otoczony grupą dziennikarzy, którzy go witali jak starego znajomego.

— To nie obcy. To jest kolega Eskimos, redaktor jedynej gazety eskimoskiej w Grenlandji Kristoffer Lünghe. Ponieważ kolega Eskimos prócz języka ojczystego władał także duńskim został wzięty w istny krzyżowy ogień pytań. Okazało się, że bawił, już przez parę tygodni w Danji, gdzie zajmował się studjami nad istotą spółdzielczości, która ma zostać przeszczepiona także i na lody grenlandzkie. Pozatem zbierał materjały dla swojej gazety.

— Jak się właściwie nazywa pańska gazeta? — zapytałem kolegi Eskimosa.

— O, nazwa jest bardzo prosta: Atuago-goljiutit.

— A co to znaczy?

— „Bezpłatnie rozdawana gazeta“! Sprawa przedstawia się następująco: „Gazeta nic nie kosztuje naszych odbiorców, dostarczamy jej także bezpłatnie do domu. W rzeczywistości płaci za nią każdy grenlandczyk, jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio. — Wszystkie wydatki na gazetę pokrywa południowo-grenlandzka kasa państwowa. A ta pobiera przy sprzedaży produktów grenlandzkich podatek, do którego wliczone są także koszty wydawnictwa. Sądzę zresztą, że nasza gazeta czytywana jest stosunkowo najwięcej ze wszystkich na świecie. Przechodzi ona z rąk do rąk, tak że w końcu z każdego egzemplarza pozostają dosłownie tylko strzępy.

— Rzecz jasna, że jest ona mało podobna do gazet europejskich. Zdarzenia na świecie podajemy naszym czytelnikom w bardzo skróconej formie. Największa część gazety poświęcona jest sprawie wychowania i rozwoju kulturalnego. Rozumie się ,że o aktualnych sprawach nie może być mowy, tem więcej, że są u nas osiedla, do których gazeta nasza dochodzi po roku od chwili pojawienia się.

— Jakżeż to jest możliwe?

— Całkiem prosto: Między wschodnią a zachodnią Grenlandją niema większej drogi komunikacyjnej. Skoro gazeta się pojawi, wysyła się ją przy pierwszej nadarzającej się sposobności do Danji a stąd per marę (morzem) znowu do Grenlandji, tym razem na zachód.

— A jaki jest nakład?

— Dwatysiące pięćset egzemplarzy.

— No, to niewiele.

— Tak, wedle zapatrywań europejskich. Należy jednak pamiętać że Grenlandja nie liczy więcej, niż piętnaście tysięcy mieszkańców. A w jakiem oddaleniu od siebie żyją czytelnicy! Linja powietrzna od wschodniego wybrzeża Grenlandji do zachodniego równa się mniej więcej przestrzeni między Rzymem, a Stockholmem! I na tych obszarach rozrzuceni są nasi czytelnicy.

— W ostatnich latach — opowiada dalej kolega Eskimos — poświęcamy wiele uwagi ilustracjom. — Także klisze wykonujemy u siebie. Mamy prymitywne cynkografie. Gdy po raz pierwszy przybyłem do Danji — było to w czasie wybuchu wojny światowej — nauczyłem się nie tylko sztuki drukarskiej ale i robót cynkograficznych... Jesteśmy zmuszeni zamiast elektryczności używać siły słońca.

Obecnie pracuję z trzema zecerami — oczywiście Eskimosami. Gdyby wydanie naszej gazety miało się opóźnić z powodu mojej nieobecności, nie będzie to miało w naszych stosunkach żadnego znaczenia. Nasza redakcja w Godhop (główne miasto Grenlandji, Godhop znaczy tyle co dobra nadzieja) jest — żeby się tak wyrazić duchowym i kulturalnym ośrodkiem w Grenlandji.

— Co pan najwięcej podziwia w Danji?

— Ciasnotę! Jak bardzo ścieśnieni mieszkają tu ludzie! W Grenlandji panuje dal niezmierzona i samotność. A pozatem, zdumiewam się, jaką mnogość alkoholu wypijają tu ludzie!

— U nas przywóz alkoholu jest wzbroniony — dorzucił Kristoffer Lünghe przyciszonym głosem — a muszę dodać: Dzięki Bogu. Bo przy naszej biedzie i naszej niedoli alkohol zrujnowałby w krótkim czasie cały kraj.

REWOLIN.

za druk, zrealizował ten weksel, którego termin wykupu minął onegdaj. Dr. Gluziński dowiedziawszy się o tej milej niespodziance, zwrócił się do adwokata dr. Słupnickiego, który oskarżył Eustachewicza o oszustwo.

Nie koniec jednak na tem, macherzy obszarników postanowili nabrać również i skarb państwa. Mieli bowiem zapłacić tytułem grzywien 1.000 zł. Odpowiedzialny red. „Wywiadu Codziennego“ dr. Darowski, aby nie płacić, zwiał ze Lwowa bez podania adresu i temu tylko zawdzięcza, że uniknął narazie zapoznania się z apartamentami aresztów sądowych.

Koło historji obróciło się. Macherzy konserwatywno-klerykalni poczęli zapełniać swą działalnością szpalty kronik kryminalno-policyjnych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 stycznia

REPERTUAR KONCERTOWY najbliższych dni obejmuje kilka produkcji o wysokiej wartości artystycznej. W piątek, 28. b. m. śpiewać będzie słynny tenor opery wiedeńskiej Alfred Piccaver, akompaniuje B. Waljek- Walewski.

We wtorek, 1. lutego odbędzie się koncert znakomitego Kwartetu Smyczkowego Sevcika. W programie Dvorak, Beethoven i Czajkowski. Celem umożliwienia najszerszym sferom usłyszenia tej pięknej produkcji, biuro koncertowe ustanowiło popularne ceny miejsc.

Stefan Askenase, który w ostatnich latach wybił się na czoło najwybitniejszych pianistów młodszej generacji i zdobył sobie zagranicą markę wytwornego odtwórcy dzieł współczesnych kompozytorów, daje własny recital w piątek, 4. lutego.

DOLARY płacono wczoraj **w** wolnym obrocie 8.97 zł.

TRZY OSOBY POSZARPANE PRZEZ POCIĄG. Wczoraj wieczorem ze stacji Podzamcze odszedł pociąg w kierunku Tarnopola z 47 minutowem opóźnieniem. Wobec tego rampa na gościńcu obok stacji kolejowej w Podhorcach nie została na czas zamknięta. W tym czasie wjechał na tor kolejowy wóz wraz z końmi, na który wpadł nadjeżdżający w tym momencie pociąg. Momentalnie wóz ten został roztrzaskany w kawałki, jadący zaś na wozie trzej gospodarze zginęli na miejscu. Byli to 40- letni Jan Stupiński, 37- letni Jan Swora i 30- letni Jan Sponarski, zam. w Kamjeniopolu pod Lwowem. Jeden z koni został zabity, drugi zaś ciężko ranny. Na miejsce wypadku udała się wczoraj komisja sądowo- lekarska, celem przeprowadzenia dochodzeń.

NAGŁY ZGON. Józef Kordela, robotnik zam. przy ul. Snopkowskiej l. 95. zmarł nagle na udar sercowy. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Henryk Silberstein przechodząc ul. Rzeźnicką został potrącony pakunkiem przez Grzegorza Skoczylasa, tak silnie, iż upadając na bruk, doznał złamania nogi.

Walerja Twurkówna, nauczycielka, zam. we Lwowie Na Bajkach, l. 23. przechodząc ul. L. Sapiehy zachorowała nagle. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznany osobnik włamał się do magazynu firmy Dicker- Goldner i Djamand przy ul. Słonecznej l. 8, skąd skradł 24 tuzinów reform damskich, wartości 500 zł.

Ze składu drzewa budowlanego Józefa Halperna przy ul. Tkackiej, skradziono większą ilość desek dębowych, wartości około 200 zł.

Z mieszkania Józefa Michałkowa, przy ul. Nabielaka, skradziono bieliznę wartości 173 zł., zaś na szkodę sublokatora M. Lazora skradziono również bieliznę, wartości 110 zł.

Nieznany osobnik włamał się nocą do sklepu Jakóba Freunda przy Drodze Wuleckiej, skąd skradł czekoladę i paczkę piklingów, wartości 15 zł., oraz 70 zł. gotówką.

Marję Ilków aresztowano za kradzież 50 zł. na szkodę Pjotra Benkałowicza.

Mikołaja Kuzyka aresztowano za sprzeniewierzenie 100 kg. mąki, na szkodę piekarza T. Malickiego, zaś Minę Reiter aresztowano za kradzież kieszonkową.

Monstrualny proces we Lwowie.

21 tysięcy członków „Nuzy“ zostało powołanych na rozprawę. — Sąd przy ul. Batorego obleżony przez pozwanych. — Niebywałe ekscesy na sali. — Odroczenie rozprawy.

Głośną jest w całym kraju sprawa bankructwa kooperatywy urzędniczej „Nuza“, której deficyt wynosi około 100.000 zł. Zarząd masy konkursowej postanowił wyegzekwować od członków „Nuzy“ tę sumę, żądając dopłaty do udziałów, które wynosiły po 15 zł., dodatkowo po 25 zł.

Ogół poszkodowanych członków nie chce jednak uiścić tej dopłaty, podnosząc zarzuty, że tylko z winy b. zarządu „Nuzy“ powstał ten niedobór. Członkowie bowiem dyrekcji dorobili się nieco i tak: dyr. Rybicki zakupił dla zięcia kamienicę w Poznaniu, dyr. Skoczylas kupił dla żony 52 morgów pola i folwark w Zimnej Wodzie, dyr. Kaznowski kupił willę w Złoczowie. Szeroka ta gospodarka „Nuzy“ uprawiana jest w dalszym ciągu. Adwokat masy konkursowej dr. Korytko polikwidował sobie wygórowaną sumę 160.000 zł. na swe czynności, czyli że pokrzywdzeni członkowie „Nuzy“ musieliby płacić w nieskończoność długi i koszta, sprawa tej bowiem likwidacji przeciągać się będzie latami.

Sprawą likwidacji tej sprawy zajmuje się sędzia sądu cywilnego p. Hahn, który rozpisał rozprawę na dzień wczorajszy. Wezwań na rozprawę wysłano około 21.000, to też z tego powodu wiele biur wczoraj przedpołudniem opustoszało, w wielu też szkołach przerwano naukę, gdyż wezwani urzędnicy i nauczyciele udali się gremialnie na rozprawę. Klatka schodowa sądu przy ul. Batorego, westybul i duża sala napełnione były wezwanymi. — Jeden z obrońców postawił wniosek o wyłączenie sędziego Hahna od prowadzenia tej rozprawy, motywując to tem, iż on sam jest członkiem „Nuzy“. Następnie domagał się, aby umożliwiono wszystkim interesowanym przesłuchanie i spisanie protokołu. Okazało się jednak, że jest to niemożliwem, gdyż panował ścisk niesłychany. Wszystkie miejsca dla trybunału, sędziów przysięgłych, obrońców wszystkie ławki były zapełnione zbitym tłumem, setki zaś osób cisnęło się do drzwi i zapełniało kurytarze.

Wnioski obrony wyprowadziły z równowagi sędziego, który skazał dr. Słupnickiego na grzywnę 200 zł. Wywołało to niesłychane

OBURZENIE WŚRÓD ZEBRANYCH.

Wołano: „Precz z sądem!“ „do kryminału z dyrektorami Nuzy“, „hańba“ i t. d. Adwokat Korytko, widząc co się święci, ulotnił się niespostrzeżenie. Tumult trwał nieprzerwanie godzinami. Jeden z członków „Nuzy“ p. Maszczak, zwrócił się telefonicznie do Prezydjum Rady ministrów z przedstawieniem tej sprawy.

W międzyczasie dwóch pisarzy spisywało protokoły z osobami, które zdołały docisnąć się do stołu. Sędzia Hahn nie dał jednak za wygrane i chciał przeprowadzić rozprawę do końca. Wezwał przeto silny oddział policji nadkom. Brożyńskiemu nakazał zaś,

ABY OPRÓŻNIŁ PRZEMOCĄ SALĘ.

Ten jednak uchylił się od spełnienia tego życzenia, obawiając się daleko większych demonstracji. Udał się przeto do prezesa sądu p. Hawla i przedstawił przebieg tej sprawy. Ten uznał argumenty urzędnika policji za słuszne, przybył na salę i wezwał p. Hahna do odroczenia rozprawy. Wobec tego sędzia ten zmuszony był odroczyć rozprawę na czas nieograniczony.

Skandaliczna ta sprawa daleka jest jeszcze od zakończenia. Dlatego czynniki kompetentne winny wziąć pod rozwagę wnioski interesowanych i obrońców, pociągnąć do odpowiedzialności dyrekcję „Nuzy“, oraz zlikwidować tę sprawę bez nękania poszkodowanych członków dopłatami.

—:::—

Małżeństwo naszych czasów.

Estera Klang, zam. w jaworowie oskarżyła w policji swego męża Henryka Beera,, jego przyjaciela, studenta politechniki Leona Harstarka, oraz matkę jego Amalję H., właścicielkę restauracji przy ul. Janowskiej. Ta ostatnia przedstawiła poszkodowanej wspomnianego Beera, jako człowieka solidnego i nadającego się na męża. Wobec tego Klang wyszła zamąż za owego Beera, który następnie przy pomocy przyjaciela wyłudził od żony 460 dolarów oraz podpis jej na wekslu opiewającym na 400 dolarów. Beer wraz z Harstarkiem za te pieniądze miał założyć wytwórnię cukierków i czekolad, która to pracownia, miała być własnością Beerowej.

Tymczasem właściciele tej pracowni są Rewak i Harstark, Beer zaś figuruje tylko jako cichy wspólnik. Osobnik ten nie żyje obecnie z żoną, a na prośby jej o zwrot pobranych pieniędzy zbywa ją groźbami lub śmiechem. Poszkodowana dowiedziała się następnie, że Beer był już żonaty w Berlinie, gdzie pozostawił żonę z dwojgiem dzieci.

N. Kapko, właściciel ajencji handlowej, zam. przy ul. Kopernika doniósł również policji, że Beer pobrał na weksel towary w komis, wartości 334 zł., której to należytości nie chce wyrównać. Również Leon Harstark oskarżył Beera, o pobranie cukierków, wartości 3.800 zł., z którym to towarem Beer wyjechał rzekomo na kresy, aby rozsprzedać te słodycze.

Policja zarządziła pościg za oszustem.

Z sali sądowej.

PODPALENIE.

19- letni Franciszek Bomersbach, pomocnik piekarski, zatrudniony u Wolfa Kugla, mającego fabrykę pierników przy ul. Żółkiewskiej l. 65, został wydalony z pracy, gdyż jako chrześcijanin nie chciał pracować w niedzielę. Bomersbach postanowił się zemścić i dnia 16. listopada ub. r. zakradł się na strych tej pracowni, gdzie podpalił znajdujący się tam skład pudełek, będący własnością Kugla. Pastwą płomieni padł wówczas częściowo sufit, przyczem właścicielka budynku Rózia Kunst, poniosła szkodę 300 zł. Bomersbach zjawił się następnie w policji i przyznał się ze skruchą do winy. Aresztowano go wówczas i odstawiono do sądu.

Wczoraj stanął on przed trybunałem sędziów przysięgłych, którzy po przeprowadzonej rozprawie zaprzeczyli pytania w kierunku winy oskarżonego. Wobec tego trybunał uwolnił go od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył p. Antoniewicz, bronił dr. Żywicki.

Rozmaitości.

SPRZEDAŻ SERWISÓW CARSKICH. Zarząd leningradzkiego „Ermitażu“ postanowił sprzedać cenny serwis gotycki na 600 osób, wartości 10.000 rubli i t. zw. „aleksandryjski“ serwis turkusowy na 100 osób wartości 6.000 rubli.

NOWE ZŁOŻA METALI W SZWECJI. Dzięki nowej szwedzkiej metodzie badania zapomocą elektryczności, zostały ostatnio odkryte znaczne złoża złota, srebra, cynku, arszeniku, miedzi, siarki i rudy siarczanej w okolicach Vaesterbotten w Laplandji. Zapomocą tego samego systemu odkryto w ciągu ostatnich 6 czy 8 lat największe w Szwecji złoża w Bjerfors, Kristineberg i Boliden.

Metody tej używa się dziś w najróżniejszych częściach świata łącznie z północną i południową Ameryką i Kanadą.

Dotychczasowe badania wykazały, że przy odpowiedniej eksploatacji pola te zaspokoją w zupełności szwedzką konsumcję wewnętrzną w dziale miedzi, siarki, rudy siarczanej i arszeniku, ponadto dadzą znaczne ilości cynku i kilkaset kilogramów złota i srebra rocznie. Jest to szczególnie ważne dla szwedzkich fabryk sulphit celulosy, które zmuszone były poprzednio importować siarkę potrzebną im do fabrykacji.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do wczorajszego numeru dołączyliśmy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc luty 1927.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do 10. lutego 1927 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Administracja.

Sprawa aresztowania posłów na komisji regulaminowej.

Wybór referenta.

WARSZAWA. 26. stycznia. (Pat.). Dzisiaj o godz. 10-tej rano zebrała się komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej, celem rozpatrzenia wniosku w sprawie wydania sądom pięciu aresztowanych posłów. Na posiedzenie przybyli między innymi minister Składkowski i min. Meysztowicz. Przewodniczący komisji, otwierając posiedzenie, oświadczył, że na porządku dziennym jest wniosek o udzielenie zezwolenia Sejmu na dalsze dochodzenia przeciw aresztowanym posłom. — Mówca proponuje najpierw wybór referenta na plenum, a następnie wysłuchanie ewentualnych wyjaśnień rządu.

Minister Meysztowicz prosi o tajność posiedzenia przy rozpatrywaniu drugiego punktu.

Tow. poseł Lieberman jest zdania, że należy njpierw wysłuchać wyjaśnień rządu, gdyż dla Sejmu ważną jest rzeczą wiedzieć CZY ISTNIAŁY I JAKIE BYŁY PODSTAWY PRAWNE ARESZTOWANIA POSŁÓW bo gdyby nad tem przejść do porządku dziennego, mógłby się wytworzyć niebezpieczny precedens na przyszłość.

Referentem wybrano pos. Dobrzańskiego. Po zarządzeniu tajności dalszych obrad komisji, zabrał głos min. Meysztowicz, który poinformował komisję o całokształcie sprawy i o motywach, które zniewoliły rząd do zarządzenia aresztowania posłów. Rząd uważa, że w danym razie zachodził wypadek zbrodni ciągłej, a więc nie nastąpiło naruszenie artykułu 21. konstytucji.

Po przemówieniu min. Meysztowicza zabierało głos kilku posłów, którzy postawili cały szereg zapytań pod adresem rządu. Na pytania te udzielał odpowiedzi w blisko trzygodzinnem przemówieniu, podprokurator Sądu apelac. w Wilnie Przyłuski.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem o wybranie podkomisji. Większością głosów uchwalono podkomisji nie wybierać.

Następne posiedzenie komisji przewodniczący zapowiedział na piątek.

Wart Pac pałaca..

W liście do senatora rumuńskiego rabina Tzielsona, przyłapanym przez węgierskich agentów policji tajnej — książę Karol (były następca tronu) otwarcie oskarża swą matkę — królowę Marję, o podstępne wciągnięcie go w sieć intryg, które zmusiły go do abdykacji. Ks. Karol twierdzi, że nie matką ale wrogiem mu była zawsze ambitna królowa, dążąca do opanowania tronu rumuńskiego przy pomocy Bratjanu.

„Ten dziedziczny polityk rumuński — pisze książę w swym liście — bez wiedzy mojego ojca nastawił na mnie sidła, w które wpadłem właśnie wtedy, gdy chciałem otrzymać odpowiedzialne stanowisko w kraju. Wtedy to i królowa — ze smutkiem zaliczyć ją muszę do swych najgorszych wrogów — nacisnęła sprężynę sideł, w które zostałem pochwycony. Oskarżono mię niemal o trwonienie funduszów państwowych na hulanki, i to w ten sposób, że bronić się nie mogłem. Piszę o tem wszystkiem, bo zbliża się czas, gdy zacznę działać“.

Z drugiej strony były następca tronu rumuńskiego nie odznaczał się zaletami. Tryb jego życia, wywoływał często zgorszenie, pozbyto się go tedy z kraju, uważając, że jego swawole szkodzą idei monarchistycznej, podkopując „majestat“ rodu panującego.

Socjaliści polscy w St. Zjednoczonych

„Robotnik Polski“ (Detroit, St. Zjedn.) informuje:

Skromną nadwyżką zamyka swój bilans roczny. Związek Socjalistów Polskich.

Rok 1925 — zdawało się — zabił ostatecznie organizację.

Upadł „Dziennik Ludowy“, pozostawiając organizacji brzemię długów.

Słabsi w organizacji — dezerterować zaczęli, jak szczury z tonącego okrętu.

Garść ex-socjalistów, która w rozkładzie powojennego życia gospodarczego nie widzi rodzącej się twórczej potęgi socjalizmu.

„Robotnik Polski“ — zaledwie wegetował, drukowany na własnych dawniej maszynach, ale u obcych ludzi.

Zdawało się — wszystko stracone..

Jest jednak siła wielka, siła moralna u prawdziwych socjalistów.

Przetrwali!

W roku ubiegłym spłacono 15.000 dol. długów.

Kosztem 22.000 dol. pobudowano drukarnię dla „Robotnika Polskiego“.

Dźwiga się powoli z gruzów organizacja.

WŁAMANIE DO ORBISU W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 26. stycznia. (AW). Przed paru dniami biuro kolejowe „Orbis“ otrzymało z urzędu śledczego ostrzeżenie, iż przygotowywane jest włamanie do kas biura. — Środki ostrożności nie zostały zarządzone. Dziś niewyśledzeni narazie włamywacze dokonali rozbicia kasy, dostawszy się do lokalu przez drukarnię Kalinowskiego. Włamywacze zrabowali 3 tys. zł.

—::::—

STREJK O STOSOWANIE WSKAŹNIKA DROŻYŹNIANEGO.

WARSZAWA. 26. stycznia. (tel. wł.) Dziś odbył się tu 2- godzinny strejk w elektrowni warszawskiej z powodu niestosowania wskaźnika drożyźnianego.

Produkcja ropy borysławskiej.

Produkcja ropy wykazała w grudniu ub. roku dalszy poważny spadek, wyniosła bowiem zaledwie 3963.60 dziesięciotonowych cystern ropy borysławskiej i 26.70 cystern t. zw. mraźnickiej górnej, co w porównaniu do produkcji listopadowej wynosi około 295, w porównaniu z grudniem 1925 roku o blisko 570 cystern mniej. Przeciętna dzienna produkcja wynosiła w grudniu ub. r. 127.86 cystern, podczas, gdy w listopadzie ub. r. 141.92 c. Wiercenia w grudniu nie dały na ogół rezultatu.

Cała produkcja ropy źródła Borysławskiego wyniosła w roku 1926 — 52,918.6 cystern, podczas, gdy w roku 1925 wyprodukowano i odtłoczono ogółem 53,074.8 cystern.

Min Niezabytowski stwierdza niskie płace klasy pracującej.

WARSZAWA. 26. stycznia. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej przemawiał min. Niezabytowski, który m. in. złożył znamienne oświadczenie, że bolączką w Polsce nie jest drożyzna artykułów spożywczych, ale bolączką są

NISKIE PŁACE PRACOWNIKÓW.

Kaprysy sowieckie.

Dn. 28 stycznia 1926 r. zaaresztowany został oficjalnie uznany sprawozdawca londyjskich „Daily News“ Edward Remington. Przetrzymano go w więzieniu do 9 kwietnia, poczem wydalono go z Sowdepji.

Zbrodnia jego polegała na tem, że wysłał, całkiem legalnie i za pozwoleniem urzędowego cenzora, następujący telegram:

„Są pogłoski o mającym nastąpić upadku wiceprezydenta Rady komisarzy ludowych Kamieniewa i komisarza finansów Skolnikowa. Oczekują powszechnie, że zmiany te pociągną za sobą upadek Zinowiewa“.

Remingtona wypuszczono z aresztu dopiero wtedy, gdy usunięcie Kamieniewa, Sokolnikowa i Zinowiewa stało się faktem.

Nasuwa się pytanie: Jaki los spotkałby reprezentanta zagranicznej prasy w Moskwie dzisiaj, gdyby zapowiedział rehabilitację Zinowiewa, Kamieniewa, Sokolnikowa i towarzyszy??

SĄD DORAŹNY PRZECIW SPISKOWCOM NA LITWIE.

KOWNO. 26. stycznia. (A. W.) Aresztowani w związku z ostatnim spiskiem wojskowym w Kownie oficerowie z pułk. Głowackim, na czele zostaną oddani pod sąd polowy. Grozi im wszystkim kara śmierci.

—::::—

KLĘSKA WYBORCZA SOWIETÓW.

MOSKWA. 26. stycznia. (A. W.) Przedwstępne wybory do miejskich sowietów zostały ukończone, przyczem w 30 miastach wzięło w nich około 50 proc. uprawnionych do głosowania. Wybrano 47 prc. komunistów. W 435 wiejskich sowietach wybrano komunistów 15 proc., przyczem w głosowaniu wzięło udział 47 proc. uprawnionych.

—::::—

AMERYKAŃSKIE TERENY NAFTOWE WYCZERPUJĄ SIĘ.

NOWY JORK. 26. stycznia. (A. W.) Ogromne wrażenie zrobił tu memorjał komisji geologicznej przedłożony prez. Coolidgeowi, w którym wyrażono obawę, że za 6 lat wyczerpią się liczne tereny naftowe w St. Zjednocz. i należy się wobec tego oglądać za nowymi terenami w Ameryce Południ.

—::::—

SPRAWA ZATARGU STANÓW ZJEDNOCZONYCH Z MEKSYKIEM.

WASZYNGTON. 26. stycznia. (A. W.) Senat przyjął rezolucję komisji spr. zagr., aby zatarg z Meksykiem przekazać sądowi rozjemczemu.

—::::—

MANEWRY SOWIECKIE.

MOSKWA. 26. stycznia. (A. W.) W okolicach Rostowe nad Donem, odbywają się manewry oddziałów piechoty północno- kaukaskiego okręgu wojennego, w celu przysposobienia wojsk tych do walki okopowej w czasie zimowym.

—::::—

PROTEST ROBOTNIKÓW ANGIELSKICH PRZECIW RZĄDOWI ANGIELSKIEMU.

LONDYN. 26. stycznia. (A. W.) Przywódcy Partji Pracy wzywają na łamach „Daily Heraldu“ wszystkich pacyfistów do poparcia protestu przeciw obecnej polityce rządu angielskiego w Chinach.

—::::—

SYTUACJA W CHINACH.

LONDYN. 26. stycznia. (A. W.) „Daily Ekepress“ donosi z Tokio, że japoński minister spraw zagran. miał definitywnie odrzucić ofertę londyńską proponującą Japonji współudział w wysyłce sił wojskowych do Szanghaju.

LONDYN. 26. stycznia. (A. W.) Jak donoszą z Szanghaju, rząd kantoński wydał manifest, w którym ogłosił niepodległość zajętych prowincji i niezależność południowych Chin od wpływów politycznych i administracyjnych obcych mocarstw. Manifest zaznacza, że prawa obcych obywateli będą chronione przez władze chińskie, a nie przy pomocy obcych bagnetów.

Ideje światowego imperjum spółdzielczego.

Ruch spółdzielczy doszedł we wszystkich krajach kulturalnego świata do znacznego rozwoju. Pięćdziesiąt pięć samodzielnych organizacyj spożywczych na kuli ziemskiej stanowi jego dorobek. Ale ta liczba organizacji nie przedstawia jeszcze najsilniejszego ucieleśnienia myśli spółdzielczej.

Prof. Dr. Totomiaur, znany rosyjski propagator tej idei, stwierdza w pewnej publikacji, że kasy Raiffeisena osiągnęły w świecie liczbę 80.000 zakładów, czem stanęły na pierwszem miejscu między grupami spółdzielczemi. A ponieważ naogół na całym świecie istnieje około 300.000 spółdzielni, liczących łącznie 50 miljonów członków, okazuje się, że spółdzielnie konsumcyjne wraz z kredytowemi

OBEJMUJĄ BLISKO POŁOWĘ ORGANIZACYJ SPÓŁDZIELCZYCH;

zaś więcej niż połowę, gdy doliczy się do nich spółdzielnie rolnicze wogóle, między któremi kasy pożyczkowe i stowarzyszenia kas pożyczkowych są grupą najsilniejszą.

Jeżeli zaś pod uwagę weźmiemy liczbę członków, to konsumy ze swoimi 35 miljonami członków i rodzin stanowią najsilniejszą grupę spółdzielczą; na resztę bowiem spółdzielni pozostaje już tylko 15 miljonów członków. Nie jest to bynajmniej dziwne, gdyż ruch spółdzielczy konsumentów z istoty i celu rekrutować się może ze wszystkich grup ludnościowych, podczas gdy rolnicze i przemysłowe spółspółdzielnie skazane są, na znacznie ciaśniejsze pole rekrutacji.

Najbardziej zajmującem zjawiskiem w ruchu spółdzielni rolniczych jest fakt, że ideja Raifeisena, tworzenia kas pożyczkowych, aby uniezależnić potrzebę kredytów drobnego chłopa od banków i giełdy, urzeczywistnia się we wszystkich krajach świata

WEDLE TYCH SAMYCH ZASAD I METOD.

To samo zjawisko spotykamy w ruchu konsumcyjnospółdzielczym. Wyjaśnić to można tem, że wielkie prawdy i cele są proste i nieskomplikowane, i dlatego u wszystkich narodów w ten sam sposób są pojmowane i realizowane.

Wielka fala ruchu spółdzielczego wytwarza cały ocean

FINANSOWEJ I GOSPODARCZEJ SIŁY ORGANIZACYJNEJ,

w którym z jednej strony grupa spółdzielni spożywczych, z drugiej organizacyj rolniczych — pierwsza ze względu na liczbę członków, druga ze względu na liczbę organizacyj — tworzą najsilniejsze eksponenty ruchu. A ponieważ interesy ich tylko pozornie są sprzeczne ze sobą i właściwie w stowarzyszeniach łączą się i wyrównują, to może kiedyś ogarniający świat cały ruch spółdzielczy doprowadzi do koncentracji sił spożywczo-spółdzielnych z siłami spółdzielni rolniczych w jednym punkcie:

W WYTWARZANIU ORAZ WYMIANIE DÓBR

na zasadach i wedle metod spółdzielczych.

Jest to ideja, w myśl której energicznie się już pracuje z obu stron i której urzeczywistnienie nastąpić musi.

„Legja Inwalidów wojsk polskich“ informuje opinję publiczną.

Otrzymujemy nast. pismo!

W ostatnich czasach pojawiły się w prasie stołecznej i prowincjonalnej notatki donoszące, iż jeden z klubów poselskich ma wystąpić przed forum sejmowem z interpelacją, odnoszącą się do panujących wielce niezdrowych stosunków w „Związku Inwalidów Wojennych“, które to niedomogi rozwielmożnione w Głównym zarządzie, przesiąknęły i do poszczególnych kół prowincjonalnych, niszcząc mienie i dobytek rzesz inwalidzkich przez kliki, które tylko demagogją wobec mas, tak długo utrzymywały się przy sterze instytucji, sprytnie pokrywając temi metodami swe niecne czyny.

Ponieważ dalsze rewelacje prasy, podając już szczegóły tych naprawdę panamą trącących stosunków zbyt jaskrawo odmalowują atmosferę, wśród jakiej pulsuje życie inwalidzkie, a z drugiej strony wiadomości te mimowoli podważają w społeczeństwie zaufanie do ogółu inwalidów, lub innych ich zrzeszeń, zmuszeni jesteśmy głos zabrać dla uspokojenia opinji, że przecież ta powojenna gangrena nie opanowała na szczęście tych najbliższych społeczeństwu i sercu polskiemu, bo inwalidów zgrupowanych we własnej odrębnej organizacji „Legji inwalidów wojsk polskich“.

Legja jest właśnie tą instytucją, która skupiając wyłącznie inwalidów wojsk polskich, odseparowała się zupełnie od Związku inwalidów i nie łączą ją z nim żadne węzły, w powstanie swoje poprzedza niemożnością brania odpowiedzialności za kierunek, jaki chcieli narzucić życiu inwalidzkiemu ludzi, którzy na nędzy i niedoli mas chcieli i budowali własne wygody i synekury, wykorzystując każdą konjunkturę, koncesje, stanowisko rządu, sejmu lub społeczeństwa.

Nie chcąc dopuszczać do tego stanu, jaki dziś stwierdzony niestety zostaje i tak boleśnie publicznie uwypuklony, Legja inwalidów W. P. starała się wpłynąć na czynniki miarodajne, zwracając uwagę i przestrzegając przed rozkładem, jaki toczy i zabija życie inwalidzkie.

I skoro dziś rozmaite głosy słusznie nawolują do wglądnięcia w te niezdrowe i budzące niebezpieczeństwo stosunki, a opinja społeczna darząca zawsze taką sympatją ofiary wojny została do głębi wstrząśnięta, to kierownictwo Legji inwalidów W. P. pragnie uprzedzić i uspokoić, że na szczęście gangrena rozkładu nie zostało dotknięte to, co z krwi ofiarnej, wylanej pod polskiemi sztandarami, ocalało i grupuje się w zupełnie odrębnej organizacji, gdyż opartej na ideologji polskiego żołnierza-inwalidy. Ci wszyscy są i pracują pod opieką Legji inwalidów wojsk polskich, zespoleni z całem polskiem społeczeństwem jedną myślą i pragnieniem, zawsze ofiarnej służby dla Rzeczypospolitej.

Za zarząd okręgowy Legji Inwalidów Wojsk Polskich we Lwowie podpisano:

K. Żegiestowski, Hradel, Końka, Szczepański, Dr. Nitlman, Kozak, Korczyński, Dr. Schröder, kpt. Dąbrowski, Borowski i Rafalski.

—:::—

Dobry syn i dobry sędzia.

Paryski korespondent „Vorwärtsu“ umieszcza w tym dzienniku wzruszający obrazek o głębokim podkładzie socjalnym, który ma przedewszystkiem tę zaletę, że nie jest literacką nowelką, ale faktem, wziętym z życia:

Pałac Sprawiedliwości w Paryżu miał przed kilku dniami małą senzację. Rolę obrońcy odegrał dziesięcioletni chłopiec, któremu udało się wyjednać u sędziego łagodny, a jednak sprawiedliwy wyrok.

Oskarżonym był robotnik Orzak, który skradł kilka zwojów drutu pewnemu kramarzowi. Gdy oskarżonego wezwano przed sędziego, poprzez publiczność przecisnął się mały chłopak w połatanych portECZKACH, stanął na baczność przed prezydentem i oznajmił:

— Orzak present, monsieur le President.

Sędzia był zaskoczony:

— Niemożliwe, żebyś był oskarżonym Orzakiem. Orzak ma 50 lat.

— Orzak jest moim ojcem, panie prezydencie. Jest tu obecny, ale nie umie po francusku. Jesteśmy Polakami.

W istocie poza chłopcem stał blady człowiek, który z zakłopotaniem spoglądał na sędziego. Prezydent uśmiechnął się.

— Ty jednak umiesz po francusku?

— Nauczyłem się od innych chłopców, p. prezydencie. Chcę dopomódz ojcu. Będę tłumaczył, co pan prezydent będzie mówił.

Przewodniczący spojrzał na swych kolegów. Była to nieformalność, ale sprawa karna dotyczyła drobnostki.

— Czy jest tu tłumacz urzędowy? — spytał prezydent.

Okazało się, że niema ani tłumacza, ani obrońcy. Był tylko oskarżyciel, drobny kupiec, któremu cała historja była już nieprzyjemna. Sędzia uczuł ludzkie wzruszenie.

— A więc tłumacz, młody Orzaku — rzekł. — Nie możesz być zaprzysiężony, ale powiesz prawdę. Wolno ci mówić wszystko, co według twego mniemania może pomódz twemu ojcu.

Chłopiec nie stracił rezonu. Podał personalja, tłumacząc na francuskie słowa ojca, a potem począł:

— Panie prezydencie, jest nas pięcioro dzieci, a matka była chora. Ojciec nie ma pracy, bo fabryka wydaliła ludzi... ale tu jest jego książka robotnicza. Ojciec nie pije i nie bije. Powiedział nam, że nie powinniśmy kraść. Nie mieliśmy jednak nic do jedzenia i matka płakała. Ojciec płakał także, ale myślał, że nikt tego nie widzi. Ja jednak widziałem. Poszedłem przez ulicę do człowieka z towarami i prosiłem go, żeby mi coś dał. Odpędził mnie. Potem nadszedł ojciec i widział, jak odchodziłem. Ojciec nie wiedział, co się stało, bo nie umie po francusku. Był zły na tego człowieka i potrzebował kilka franków. A gdy kupiec wszedł do sklepu, wziął to, co mu pod rękę podpadło, zwój drutu. Potem przyszedł kupiec i zaczął krzyczeć, nadszedł policjant i aresztował ojca. Wypuścili go jednak, bo matka była bardzo chora. To jest cała prawda.

— A czy matka już zdrowa? — spytał prezydent.

Chłopak począł płakać.

— Matka umarła. Teraz ja muszę starać się o dzieci.

Sędzia skazał Polaka Orzaka na 8 dni aresztu z odroczeniem kary. Potem zawołał do siebie chłopca i powiedział:

— Musisz odtąd uważać na ojca, aby znowu czegoś nie wziął. Zrozumiałeś?

— Tak jest, panie prezydencie. Będziemy pracowali. Ja będę szukał dla siebie posady.

Wtem do rozmowy wmieszał się okradziony kupiec:

— Mogę zatrudnić tego chłopca u siebie. Będę go używał do posyłek. Przykro mi teraz, że zrobiłem doniesienie. Chciałbym pomódz tym ludziom.

Dobry syn i rozumny sędzia.

—:::—

Wystawa sportowa.

Program Ogólnopolskiej Wystawy Sportowej, która odbywać się będzie we Lwowie od 3—13 czerwca br. krystalizuje się coraz konkretniej dzięki usilnym zabiegom Komitetu Organizacyjnego, który posuwa swą akcję przygotowawczą w szybkiem tempie naprzód.

Związek Polskich Związków Sportowych postanowił urządzić w czasie trwania Wystawy we Lwowie „tydzień olimpijski“, który na podstawie dawniej już powziętej uchwały Związku ma poprzedzić najbliższą IX Olimpjadę amsterdamską, celem odbycia przeglądu sił polskich, wyznaczonych do udziału w zawodach światowych. Z inicjatywy swego sekretarza Dr. Mieczysława Orłowicza, Zarząd Związku zajmie się również zorganizowaniem w obrębie Wystawy czterech specjalnych działów, które przedstawią: 1) rozwój sportu w Polsce unaoczniony zapomocą tablic statystycznych i szczegółowych wykresów, 2) literaturę i prasę sportową, 3) odznaczenia i nagrody sportowe, i 4) kolekcje fotografji sportowej.

Naczelna Komenda Związku Strzeleckiego urządzi natomiast pokaz „obrony Lwowa“ z atakiem gazowym, manewrami lotniczemi, artylerją zenitową, działaniem rakiet, kul fosforytowych i świec dymnych. Oddzielna wystawa Związków strzeleckich obejmie dział broni palnej, na wzór niedawno odbytej wystawy w Warszawie, literaturę i prasę, oraz grafikony, dotyczące rozwoju organizacyj strzeleckich.

Wszystko to świadczy, że horoskopy Wystawy Sportowej układają się już dziś jak najpomyślniej.

—:::—

Niewolnictwo w Afryce.

ŻYCIE MURZYŃSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH W POŁUD. AFRYCE.

Straszliwe warunki, wśród których pracują tubylczy robotnicy rolni w południowej Afryce, są unicestwiającym wyrokiem na nikczemność systemu, tuczącego się potem i krwią swoich ofiar. Wprawdzie dochodzą nas od czasu do czasu wieści o okrutnym wyzysku murzynów, ale szeroka publiczność nie zna wcale strasznych szczegółów całego systemu. Znużony pracą jak niewolnik, batożony jak pies, przeżywa czarny robotnik rolny wszystkie okrucieństwa nieokiełzanego kapitalizmu.

ŁOWIENIE OFIAR.

Sprytni agenci-werbownicy zbliżają się do najmniej doświadczonych i najciemniejszych żywiołów z pośród krajowców. Przyrzekają im złote góry, opowiadają o obfitości jadła i w ten sposób skłaniają ich do podpisania kontraktów na dłuższy czas; na sześć miesięcy, rok i dłużej. Ukazują im zarobek jak zabawkę dziecinną. Częstokroć bez skrupułu posługują się najnieuczciwszemi metodami, aby przynęcić nowych robotników, bo każda nowa siła oznacza dla agenta prowizję.

BATOG.

Ale zaledwie starsi i młodociani tubylcy dostali się na miejsce pracy, zaraz dowiadują się, co ich tu czeka. Pod dozorem europejskiego nastawnika męczą się od wczesnego ranka do zachodu słońca na polu. Z „sjambokiem", tj. batogiem w ręku „galwanizuje" on każdego, którego wygląd wskazuje, że jest znużony, Biada nieszczęśliwcowi, który przy kopaniu ziemniaków zostawi kilka z nich w ziemi, lub nie zerwie kukurydzy. Cała fala złorzeczeń i razów spada na jego plecy, dopóki nie padnie, wijąc się z bolu. Tak dzieje się codziennie i tylko niedziela daje nieco wytchnienia oraz możność przygotowania się na nowe katusze.

JADŁO I MIESZKANIE.

Pierwsze jedzenie otrzymuje robotnik w południe, drugi zas i ostatnie, wieczorem, gdy skończył pracę. Składa się ono z mąki kukurydzianej, ziemniaków, i kolb kukurudzianych. Mięsa nigdy nie dostają, a co tydzień, lub w dłuższych odstępach czasu ósmą część kilograma cukru. Kto ponadto chciałby mieć, musi sobie dokupywać. Mieszkają w barakach do pięćdziesięciu krajowców na przestrzeni siedmiu metrów kwadratowych. Sypiają na ziemi, bez nakrycia.

PŁACE I KARY.

Płaca wynosi 10 szylingów angielskich miesięcznie dla dzieci poniżej 15 lat, a dla dorosłych funt, lub nieco więcej. Tylko nieliczna garść na farmach dorabia się trzech funtów miesięcznie. Przytem wypłaca się tylko za dnie robocze; w razie niepogody lub choroby, gdy robotnik pracować nie może, musi też głodować, chyba, że odrabia te dni, aby dopełnić kontraktu. A gdy chłopcy, nie mogąc już wytrzymać tego cywilizowania ich przez kulturę Europejczyków uciekają, wychwytuje ich policja, i sprowadza do ich panów, przyczem karze batami, lub grzywną.

„DZIEL I RZĄDŹ".

Dziwią się ludzie, że murzyni nie powstają jak jeden mąż i nie rozdzierają tych „nastawników". Ale chytra polityka farmerów zapobiega wszelkim rokoszom. Trzymają oni oddzielnie swych niewolników, którzy przeważnie są analfabetami. Starają się skrzętnie, by w każdej farmie pracowali mieszani ze sobą: Zulowie, Sezutosi, Shangani, między którymi trwają wciąż waśnie i szczepowe różnice. Te waśnie podtrzymują chętnie panowie posiadacze, bo osłabiają opór, który mógłby się zwrócić przeciw władzy dyscyplinarnej farmerów i ich sługusów. — Dzieje się to na farmach od najmniejszych do najobszerniejszych, zatrudniających po kilkuset tych nieszczęsnych niewolników.

A ci biedacy nie są niewolnikami na mocy prawa to wolni mieszkańcy Unji połud.-amerykańskiej obywatele Wielkiej Brytanji, którzy z „wolnej woli"! pozawierali kontrakty. Lecz położenie, w jakiem się znajdują, nie zasługuje na inną nazwę. I śmiało wobec świata należy zawołać: Istnieje jeszcze niewolnictwo!

—:::—

Stypendja dla czeladników rzemieślniczych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na 17 (siedmnaście) stypendjów po 300 (trzysta) zł polskich rocznie oraz 10 (dziesięć) stypendjów po 400 (czterysta) zł polskich rocznie z fundacji stypendyjnej dla ubogich rzemieślników we Lwowie im. Romana Ducheńskiego.

Ubiegający się o stypendja po 300 zł mają wykazać: 1) Ubóstwo poświadczone według przepisów obowiązujących; 2) że rodzice byli Polakami lub Rusinami urodzonymi w Małopolsce; 3) że są wyznania rzymsko-katolickiego; 4) że są sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu; 5) że się uczą jakiegokolwiek rzemiosła pozostając w nauce u pryncypała we Lwowie, i uczęszczają do m. szkoły przemysłowej lub też do szkoły zawodowo dokształcającej albo też, 6) że są zwyczajnymi uczniami państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie; 7) że odznaczają się dobrymi postępami w naukach i moralnem zachowaniem się.

Stypendja na 300 złp. rocznie mogą pobierać stypendyści, aż do ukończonego 20-roku życia,

O stypendja po 400 zł mogą ubiegać się czeladnicy rzemieślniczy, którzy ukończyli przy warunkach wyżej wymienionych od 1—4, szkołę zawodowo-dokształcającą względnie miejską szkołę przemysłową, tudzież stypendyści, którzy ukończyli państwową szkołę przemysłową we Lwowie z dobrymi postępem i odznaczają się pilnością, zdolnością w swojem rzemiośle i moralnem zachowaniem się — a to celem umożliwienia dalszego kształcenia się w zakładach rękodzielniczych fabrycznych lub fachowo-przemysłowych, istniejących w Rzpltej Polskiej lub za granicami Państwa Polskiego. Pobór tego stypendjum jednak nie może trwać dłużej jak przez trzy (3) lata.

Podania zaopatrzone w potrzebne dowody mają być wnoszone do Magistratu za pośrednictwem Dyrekcji dotyczących szkół odnośnie zaś do czeladników kompetujących o stypendja po 400 zł za pośrednictwem Wojewódzkiej Izby rękodzielniczej we Lwowie najdalej do 28 lutego 1927.

—:::—

Nie tędy droga!

Nie wystarczą ćwierćśrodki dla zwalczania prostytucji!

Przed kilku dniami odbyła się w ministerstwie pracy i opieki społecznej druga sesja Rady opieki społecznej, powołanej na mocy ustawy z dnia 18 lutego 1925 r. na której Rada powzięła m. in. następujące uwagi:

W sprawie projektu ustawy o zwalczaniu nieobyczajności publicznej i chorób wenerycznych,, wniesionego na Radę przez Polski Komitet Walki z handlem kobietami i dziećmi.

Rada opieki społecznej wypowiedziała się za:

a) ustawowem zniesieniem reglamentacji policyjnej prostytutek.

b) zamknięciem domów publicznych,

c) stosowaniem jak najsurowszych kar względem osób ciągnących zysk z prostytucji.

d) zakładaniem domów dobrowolnej i przymusowej pracy,

c) stosowaniem względem osób uprawiających prostytucje przepisów o włóczęgostwie i żebractwie, z zastrzeżeniem podwojenia kar, gdy chodzi o młodzież.

f) zastosowaniem względem chorób wenerycznych przepisów, dotyczących rejestracji chorób zakaźnych,

g) przymusem leczenia chorób wenerycznych dla obojga płci.

Nie wolno tylko Radzie Opieki Społ. zapominać że środki, które omawiała, i za któremi wypowiedziała się w sprawie walki z prostytucją, są negatywnemi środkami, zatem ćwierć a najwyżej półśrodkami, które słabo łatają tę straszną chorobę społeczną. Karami i presją nie można jej leczyć.

Najwalniejszymi i najskuteczniejszemi środkami przeciw prostytucji to:

1) szczere i skuteczne zwalczanie bezrobocia i rozwój produkcji.

2) umożliwić wszystkim dzieciom, a więc i wszystkim dziewczętom odbycia pełnej szkoły powszechnej oraz zakładanie licznych szkół zawodowych dla dziewcząt,

3) zwalczanie nędzy mieszkaniowej przez budowę tanich, zdrowych mieszkań,

4) Traktowanie narówni uwiedzionych z uwodzącymi.

Zniesienie paragrafów, karzących za spędzanie płodu, przyczem odpowiednia ustawa regulowałaby tę sprawę w duchu postępu społecznego i higjeny społecznej oraz jednostek.

Spraw poruszonych na Radzie opieki społecznej nie załatwi się karami, ani nawet domami przymusowej pracy. Dlatego Rada opieki społecznej, winna usilnie starać się o przeprowadzenie wymienionych przez nas reform, jeśli walka z prostytucją nie ma być frazesem tylko.

W walce z kalumniatorami.

Związek Zawodowy Kolejarzy był zmuszony wystąpić na drogę karno-sądową przeciw jednostkom, które przez rozszerzanie oszczerstw starały się poderwać autorytet organizacji.

Pierwszym etapem tej oczyszczającej atmosferę walki był wyrok zasądzający Karola Lipińskiego na karę aresztu.

Dnia 21 bm. stanął jako drugi oskarżony przed sądem karnym Michał Stawarski, który żałując swoich wystąpień złożył przed sądem następującą deklarację:

Oświadczam, że do podniesienia niesłusznych i fałszywych zarzutów przeciw Zarządowi Zawodowego Zw. Kolejarzy we Lwowie zostałem nakłoniony przez niezasługujących na wiarę osobników, którzy obałamucili mnie w podstępny sposób.

Przekonawszy się, że jednostki szerzące oszczerstwa i kalumnie przeciw Zarządowi Związku Zawodowego Kolejarzy, czynią to dla swoich osobistych brudnych celów, oraz szczerze żałując, że dałem się wciągnąć do tego rodzaju szkodliwej i niegodnej uczciwego człowieka roboty, przepraszam Zarząd Związku Zawodowego Kolejarzy we Lwowie za swoje wystąpienie, oraz składam na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" kwotę 10 zł.

Lwów, dnia 21. stycznia 1927.

Wobec tego Z. Z. K. postanowił kroki sądowe przeciw Stawarskiemu wstrzymać.

Z. Z. K. był zastąpiony na rozprawie przez Dr. O. Salamandra z kancelarji adwokata Dr. Herschtala.

Haniebne stosunki w Związku konduktorów w Stanisławowie.

Niedawno temu pisaliśmy artykuł o tem jak związek kond. wspiera członków. Jeszcze jedna rana nie zgojona a druga się już jątrzy. Dnia 3-go bm. zmarł czł. zw. kond. ś. p. Antoni Schnejder. — Wdowa jego udała się do związku o wypłacenie jej należytości pośmiertnej po członku, lub a konto na zapomogę pośmiertną, gdyż nie miała ani grosza z powodu długiej choroby męża, Gdy weszła do zw. dostała odpowiedź, że niema pieniędzy. Po dłuższych targach obiecano jej dać wieczorem aż 50 zł. W międzyczasie wszedł do lokalu prezes koła p. Burda i zamiast wytłumaczyć wdowie, że może nie mają pieniędzy, skoczył do niej z gburowatymi słowami i oświadczył, że zakazuje wydania pieniędzy, aż dopiero na wskutek interwencji jej syna, który stanął w obronie matki, prezes zamknął sobie buzię. Takie postępowanie w związku konduktorów — powinno być przykładem dla drugich.

—:::—

Sawczyn

Indywiduum, noszące w tytule wymienione nazwisko, wyrzucone z organizacji dozorców „Praca" za kradzież grosza publicznego i o takie „obywatelskie" czyny oskarżony do prokuratorji, ośmiela się zakładać „bezpartyjne" stow. dozorców i w rozrzucanej odezwie, niewiadomo za czyje pieniądze wydanej, powoływać na nazwisko Piłsudskiego, o swej niecnej robocie.

W środę miało się odbyć zwołane przez Sawczyna zebranie dozorców, ale oburzeni uczestnicy zebrania przepędzili jego organizatora, że z trudem uniósł całe kości, dzięki osłonie policyjnej.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Lakme“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Róża“.
Sobota, o godz. 3 popoł. „Jaś i Małgosia“.
Soboa, o godz.t 7.30 wiecz. „Róża“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Niedojrzały owoc“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „O tem jeszcze nie wiecie“...
Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Cały dzień bez kłamstwa“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „O tem jeszcze nie wiecie...“

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Złodziej“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Złodziej“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Złodziej“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Hrabina z Texasu.
„APOLLO“: Zetajonę ojcostwo.
„KOPERNIK“: „Dwaj Malcy“.
„MARYSIENKA“: „Dwaj Malcy“.
„PALACE“: Gdy zmysły grają.
„CHIMERA“: Samotne kobiety, oraz 2- aktowa komedja ???!!!

TEATR WIELKI wznawia dziś przepiękną, egzotyczną operę Delibes'a: „Lakme“ — z gościnnym udziałem p. Ewy Turskiej- Bandrowskiej.

Jutro w piątek, 28. b. m. powtórzenie Wielkiego poematu dramatycznego Stefana Żeromskiego: „Róża“ w premierowej reprezentacji artystycznej pod wzorową reżyserją p. Janusza Strachockiego.

DYREKCJA MIEJSKICH TEATRÓW przypomina, że zgłoszenia na bezpłatne kursy muzyczno- wokalne dla osób, pragnących poświęcić się pracy artystycznej w chórze operowym, przyjmowane będą jeszcze włącznie, do dnia 6. lutego w Intendanturze Miejskich Teatrów, codziennie od 11 — 12 rano. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

NA PREMIERZE „ZŁODZIEJA“ bawiono się w Teatrze Małym doskonale, śledząc pełną napięcia akcję oraz doskonałą grę Rasińskiej i Brylińskiego.

„MECENAS BOLBEC I... JEGO MĄŻ“. Znakomitą farsę Verneuila przygotowuje Teatr Mały na najbliższy tydzień.

Komunikaty.

× WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ZW. NIEZ. MŁODZ. SOC. (Akad.) odbędzie się w sobotę, 29. b. m. o godz. 19. w lokalu ZNMS. z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie z IV. Zjazdu ZNMS. we Lwowie.
3) Sprawy organizacyjne.
4) Wnioski i interpelacje.

Obecność wszystkich towarzyszy konieczna, ze względu na mający się odbyć 30. b. m. Wiec Akademicki. —2

× REPREZENTACYJNY BAL ARTYSTÓW SCEN POLSKICH WE LWOWIE, W sobotę dnia 5-go lutego b. r. wszystkie sale Hotelu Krakowskiego zamienią się pod czarodziejską ręką inspektora Stahla w czarowną krainę baśni, w której roztoczy swe panowanie książę karnawał. Urocze gospodynie balu tj. wszystkie artystki naszych teatrów wraz z komitetem balowym i baletmistrzami J. Ciesielskim i St. Faliszewskim pracują niestrudzenie nad przygotowaniem niezwykłych atrakcji i miłych niespodzianek dla uczestników balu. Zaproszenia wydaje sekretarjat Z. A. S. P. codziennie w Teatrze Wielkim w godzinach od 12 do 2 popoł. i od 6 — 8 wiecz.

× DZIECI NA WIEŚ. Posiedzenie Zarządu Polskiego Towarzystwa „Dzieci na wieś“ odbędzie się dnia 28. stycznia b. r. t. j. w piątek o godz. 5-tej popoł. w lokalu Ligi Pomocy Przemysłowej przy ul. św. Mikołaja 18. parter z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności, 3) Wnioski.

T. U. R.

POSIDZENIE ZARZĄDU TUR. odbędzie się w piątek, 28. stycznia b. r. o godz. 7. wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

Na porządku dziennym:
1) Sprawy bieżące.
2) Organizacja Młodzieży.
3) Walny zjazd TUR. w Katowicach dnia 2. lutego b. r.

Członków Zarządu wzywa się do punktualnego jawienia się.

—:::—

T. U. R. Borysław.

W sobotę, 29. b. m. o godz. 7. wiecz. Wieczór dyskusyjny na temat: „Ruch zawodowy“, referent tow. Moszoro.

W niedzielę, 30. b. m. o godz. 10. rano wykład w szkole socjalistycznej tow. Benedykta Klimka na temat: „Ubezpieczenie Społeczne“.

W środę, 2. lutego o godz. 10. rano odczyt tow. F. Daszyńskiego na temat: „Wrażenia własne z Equadoru“, odczyt będzie ilustrowany przeźroczami.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 31. bm. o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Ossolińskich 10 Obecność wszystkich członków Wydziału, sekretarzy zawodowych i kooptowanych działaczy konieczna i obowiązkowa. Sprawy ważne.

K. Żelaszkiewicz.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. w dniu 24. stycznia uchwalił: Wzywa się wszystkie Związki zawodowe aby w sprawach zawodowych cennikowych zwracały się do sekretarjatu Okr. Zw. Zawod. i Wydziału Wykonawczego Rady Zw. Zaw. Tylko referenci wysłani przez te ciała mogą zastępować Ruch Zawodowy, reprezentowany przez Radę Zw. Zawod. we Lwowie. Wszyscy inni nie będą uważani za reprezentantów, tylko jako goście.

Andreasik A. sekr. K. Żelaszkiewicz, przew.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.